

Czerwiec, 2020r.

## Gaz ziemny też napędza kryzys klimatyczny

Potrzeba pilnego odchodzenia od spalania paliw kopalnych, w dobie kryzysu klimatycznego nie budzi już żadnych wątpliwości. Z perspektywy procesów międzynarodowych, a także w związku z realizacją polityk i strategii Unii Europejskiej, konieczna jest dekarbonizacja polskiej gospodarki. Transformacja sektora energetycznego nie przebiega jednak wystarczająco szybko. Nie jest też realizowana w takim zakresie, który zapewniłby osiągnięcie neutralności klimatycznej w terminie niezbędnym do powstrzymania nadchodzącej katastrofy klimatycznej - Unia Europejska powinna osiągnąć neutralność klimatyczną do 2040r.

Nasze społeczeństwo doskonale rozumie, jak ważne jest pilne odchodzenie od spalania węgla. Tymczasem politycy ciągle ignorują zarówno głos społeczeństwa jak i naukowców, którzy postulują pilne działania na rzecz klimatu. Przygotowywane plany i strategie dotyczące przyszłości polskiego sektora energetycznego zakładają obecnie inwestycje w gaz ziemny. Jest to nic innego jak zastąpienie dżumy cholera. Gaz ziemny, jako paliwo kopalne, podczas spalania emituje gazy cieplarniane. Jeśli do tego dołożymy emisje powstające podczas jego wydobywania i transportu, okaże się, że spalanie w Polsce gazu importowanego z zagranicy może być podobnie zabójcze dla klimatu jak spalanie węgla.

Jeszcze dekadę temu wydawało się, że gaz ziemny może odegrać pewną rolę w transformacji sektora energetycznego. W założeniu chodziło o to, by w czasie, kiedy wciąż rozwijają się odnawialne źródła energii, a należy już pilnie odchodzić od spalania węgla, można przez jakiś czas korzystać z gazu jako paliwa przejściowego. Jednak realizacja takiego podejścia w 2020 roku byłaby błędem. Z co najmniej trzech powodów. Po pierwsze, wiedza naukowa w ostatnich latach została uaktualniona. Wiemy już, a mówi o tym specjalny raport Międzyrządowego Zespołu ds. Zmiany Klimatu, że aby zapobiec najgorszym skutkom kryzysu klimatycznego, musimy zatrzymać wzrost średniej globalnej temperatury na poziomie 1.5 stopnia Celsjusza do końca stulecia - a nie, jak uważano dekadę temu, na poziomie 2 stopni Celsjusza. Mamy już bardzo mało czasu, żeby wejść na ścieżkę 1.5 C i zapobiec katastrofie klimatycznej. Potrzebujemy rewolucyjnych zmian, a nie ewolucji i zamiany jednego paliwa kopalnego innym. Po drugie, ostatnia dekada doprowadziła do intensywnego rozwoju odnawialnych źródeł energii, a koszty jej produkcji obniżyły się o tyle, by konkurować z kosztami energii wyprodukowanej w konwencjonalny sposób (czyli ze spalania paliw kopalnych). Po trzecie, byłoby to nie tylko szkodliwe dla klimatu, ale doprowadziłoby też do dalszego uzależnienia naszej gospodarki od importu kolejnego paliwa kopalnego z zagranicy.

Wcielenie w życie sprawiedliwej transformacji energetycznej wymaga kompleksowego rozwoju odnawialnych źródeł energii, podnoszenia efektywności energetycznej i inwestycji w magazynowanie energii. W strategii, która miałaby prowadzić do realizacji zarówno porozumienia paryskiego, Europejskiego Zielonego Ładu, jak i celu neutralności klimatycznej Unii Europejskiej, trzeba planować odejście od spalania gazu ziemnego, a nie zwiększanie jego spalania. Dlatego na terenie Unii Europejskiej nie mogą już powstawać żadne nowe, duże elektrownie gazowe. Konieczne jest też szybkie odejście od gazu zaraz po węglu, czyli w ciągu kolejnych 15 lat. Obecnie polska energetyka opiera się w blisko 9% na spalaniu gazu ziemnego. Co więcej, nasza zależność od tego paliwa rośnie. Politycy wraz ze spółkami należącymi do skarbu państwa, planują dalsze inwestycje, które mogą jeszcze bardziej pogłębić to uzależnienie. Najbardziej kontrowersyjny projekt energetyczny ostatnich lat - elektrownia Ostrołęka C - jest ewidentnym przykładem tego, jak bardzo decyzje polityczne rozmijają się z prawdziwymi potrzebami sektora energetycznego oraz polityki

klimatycznej. Elektrownia ta miała być ostatnią budowaną w Polsce instalacją spalającą węgiel. Projekt forsowany był wbrew protestom opiniom ekspertów i ekonomistów, którzy podkreślali jego nieopłacalność. Tymczasem, po rozpoczęciu prac budowlanych, które pochłonęły miliard złotych, realizację projektu porzucono - ale tylko po to, by rozpocząć rozmowy o przestawieniu Ostrołki C na gaz. O ile decyzja o rezygnacji z budowy Ostrołki C w wariantcie węglowym jest bezdyskusyjnie dobra, o tyle plany zakładające realizację kolejnego nowego mega-projektu (który pochłonie kolejne miliardy złotych), tym razem w oparciu o spalanie gazu - to pomysł bezdyskusyjnie zły. Potrzebujemy zdecentralizowanego systemu energetycznego, który będzie się opierał na źródłach odnawialnych i który w maksymalnym stopniu będzie nastawiony na efektywność energetyczną. Polski rząd - zamiast skupiać się na budowaniu odnawialnych źródeł energii, uparcie brnie w kolejne megaprojekty paliw kopalnych. Zamiast ułatwiać budowę elektrowni wiatrowych na lądzie, przyspieszyć budowę elektrowni wiatrowych na morzu, zmobilizować wielkie koncerny energetyczne do odchodzenia od węgla i stawiania na OZE - rząd wybiera kolejny megaprojekt na paliwa kopalne.

Pomysł wprowadzania do miksu energetycznego większej ilości gazu, który miałby niejako zastąpić węgiel, to nic innego, jak zastąpienie dżumy cholera. Z jednego paliwa niszczącego klimat, rząd, ręka w rękę z koncernami energetycznymi, chce przejść na spalanie innego, niemal równie dla klimatu szkodliwego. Tymczasem sprawiedliwa transformacja energetyczna, połączona z zieloną odbudową gospodarki po pandemii koronawirusa, powinna skupić się na rozwoju odnawialnych źródeł energii, podnoszeniu efektywności i pracach nad magazynowaniem energii. Te właśnie gałęzie sektora energetycznego mogą pomóc chronić klimat, stworzyć tysiące miejsc pracy i dać impuls do rozwoju gospodarki, której naczelną wartością będzie dobrobyt obywateli i obywateli, a nie wyłącznie interes koncernów energetycznych.

Rozwiązaniem dla polskiego sektora energetycznego byłoby poważne potraktowanie rozwoju odnawialnych źródeł energii. W pierwszej kolejności rząd powinien przygotować ustawę umożliwiającą budowę morskich farm wiatrowych oraz znówelizować ustawę odległościową tak, by umożliwić budowę farm wiatrowych na lądzie. W przeciwieństwie do paliw kopalnych, odnawialne źródła energii stale tanieją i są konkurencyjne cenowo. Polska może spokojnie budować niezależność energetyczną w oparciu o zieloną energię i o budowę efektywności energetycznej. Tylko jedna technologia - wiatraki na morzu - może przynieść polskiej energetyce aż 45 GW mocy - tak wynika z analizy firmy konsultingowej McKinsey. To prawie dwa razy więcej niż jest obecnie takich elektrowni na całym świecie. To, jak szybko mogą zachodzić zmiany na rynku energetycznym, o ile tylko rząd stworzy ku temu dogodne warunki, widzimy w energetyce słonecznej. Polacy szybko pokochali fotowoltaikę. Według danych Polskich Sieci Elektroenergetycznych, pomiędzy rokiem 2019 a 2020 produkcja energii ze słońca wzrosła niemal pięciokrotnie. Większość elektrowni słonecznych zbudowali zwykli obywatele - prosumenci. To pokazuje, że zmiany, które nie tak dawno wydawały się rewolucyjne i poza naszym zasięgiem, są na wyciągnięcie ręki. Jednak bez dobrych decyzji polityków, bez przestawienia wajchy w gospodarce na zielone tory, ta zmiana nie nastąpi. W obliczu kryzysu klimatycznego nie ma już czasu na półśrodki.